

Wstęp

Polityka pamięci wobec państwa polskiego w Drugiej Rzeczypospolitej

Odrodzona w listopadzie 1918 roku Polska odziedziczyła po przodkach długą i bogatą historię, którą nie tylko musiała, ale i chciała zagospodarować w warunkach młodej państwowości. Ciągłość między dwiema Polskami – Rzeczpospolitą Obojga Narodów i Rzeczpospolitą Polską – nie była podważana przez władze. Na łamach międzywojennej prasy dało się zauważyć tendencję do nazywania okresu po odzyskaniu niepodległości „drugim” w historii polskiej państwowości. W marcu 1930 roku działaczka społeczna i polityczna Stanisława Kuszelewska pisała w rządowej „Gazecie Polskiej”, iż Józef Piłsudski „tworzy dzieje drugiej niepodległej Polski”¹.

Nikt wówczas oczywiście nie nazywał działań władz w obszarze świadomości historycznej „polityką pamięci”. Niemniej jednak procesy i problemy, którym poświęcone zostało niniejsze studium, znajdują analogie we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. W dyskusji publicznej, trwającej w Polsce od lat, pojawiały się różne jego definicje. Zdaniem historyka Bartosza Korzeniewskiego termin „polityka pamięci” budzi wątpliwości z powodu rozbieżności pojęć „polityka” i „pamięć”. Pamięć bowiem, choć jest podatna na instrumentalizację, stanowi autonomiczny fenomen społeczny, który lokuje się w sferze świadomości społecznej. Posługiwanie się określeniem „polityka pamięci” sugeruje według Korzeniewskiego, że pamięć o przeszłości postrzegana jest jako „łatwa zdobycz” dla polityków². Niemniej jednak proponowane w debacie naukowej definicje polityki pamięci

¹ S. Kuszelewska, *Historię pod reflektor!* „Gazeta Polska”, nr 77, 19.III.1930, s. 4.

² B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 10.

różnią się od siebie. Według filozofa Marka Cichockiego centralnym aspektem omawianego zjawiska jest „wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu”³. Instytucjonalizacja owa, zdaniem Cichockiego, odbywa się na różnych poziomach: instytucji centralnych, państwowych, samorządowych i regionalnych⁴. Politolog Rafał Chwedoruk zauważa, że w języku polskim pojęcie „polityka pamięci” występuje naprzemiennie z pojęciem „polityka historyczna”⁵. Analizując różnice między tymi dwoma pojęciami, badacz dochodzi do wniosku, że polityka historyczna koncentruje się na samej przeszłości, natomiast polityka pamięci jest tożsama z instrumentalizacją przeszłości. Drugą płaszczyzną rozróżnienia badanych pojęć jest, według Chwedoruka, cel tych działań: polityka pamięci służy formowaniu tożsamości, polityka historyczna – legitymizacji⁶. Badacz wskazuje, że jedną z funkcji polityki historycznej jest właśnie legitymizacja, odnosząca się do „uprawomocnienia państwa, prawa, stosunków społecznych, tożsamości”⁷.

Historia była w okresie międzywojennym dla władz państwa istotnym elementem legitymizacji. Historyk Przemysław Waingertner uważa, że próby usprawiedliwiania, a wręcz uprawomocniania decyzji poszczególnych środowisk oraz ich „prawa do rządzenia” za pomocą historii, wywodziły się w okresie międzywojennym z dwóch kluczowych zjawisk. Po pierwsze był to skutek podatności ówczesnego społeczeństwa na argumentację historyczną, po drugie – odwołania do historii miały kompensować pewne niedostatki programów politycznych poprzez rozbudowanie historycznych i moralnych uzasadnień⁸. Według historyczki Teresy Kulak walka polityczna w międzywojniu była ściśle związana z walką w obszarze świadomości historycznej⁹.

Zdaniem socjologa Lecha M. Nijakowskiego każde państwo narodowe „od swych narodzin” prowadzi własną politykę pamięci¹⁰. Nijakowski proponuje trzy rozumienia tego zagadnienia. Po pierwsze mogą to być wszelkie – świadome i nieświadome – działania ogółu obywateli państwa,

³ M. Cichocki, *Polityka historyczna – za i przeciw*. „Mówią Wieki” 2006, nr 8, s. 11.

⁴ Tamże.

⁵ R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018, s. 187.

⁶ Tamże, s. 234.

⁷ Tamże, s. 212.

⁸ P. Waingertner, *Argumentacja historyczna w wielkich sporach politycznych II Rzeczypospolitej...*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna: doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 313.

⁹ T. Kulak, *Tadeusz Kościuszko w ideologii obozu narodowego*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie i jego Naczelnik: historia i tradycja: materiały konferencji naukowej, Kraków–Wrocław, 28–30 marca 1994 r.*, red. T. Kulak, M. Frančić, Kraków 1996, s. 287.

¹⁰ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 19.

prowadzące do ugruntowania i wzmocnienia pamięci zbiorowej lub do jej zmiany. Ponieważ pierwsza definicja wydaje się zbyt szeroka, da się ją uzależnić od intencjonalności tych działań. W tym drugim ujęciu polityka pamięci obejmuje wszelkie działania, które jednostka podejmuje intencjonalnie na forum publicznym w celu ugruntowania pamięci zbiorowej obywateli lub jej zmiany.

Próbując jeszcze bardziej zawęzić tę definicję, Nijakowski proponuje pojęcie „państwowa polityka pamięci”. W tym kontekście są to wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników państwa, których celem jest utrwalenie, usunięcie lub redefinicja określonych treści pamięci społecznej. Państwowa polityka pamięci nieraz ucieka się do przemocy symbolicznej, podejmując działania wbrew opinii obywateli: jej wyrazem są np. zmiany nazw ulic czy usuwanie pomników. Państwowa polityka pamięci bliska jest pojęciu propagandy państwowej. Polega bowiem również na narzucaniu przez państwo jedynej, dominującej wizji historii¹¹. Tą definicją będziemy posługiwali się w niniejszej pracy.

Należy wspomnieć o innym zjawisku, które w debacie publicznej często rozumiane jest jako synonim „polityki pamięci”. Jest nim przywołana wyżej „polityka historyczna”¹². Podejmując analizę zaproponowanych przez badaczy w ciągu ostatnich kilkunastu lat definicji tego pojęcia, nasuwa się wniosek, że chodzi często o te same działania władz. Jak zauważa Adam Michnik, każde państwo prowadzi własną politykę historyczną. Wszędzie na świecie odbywa się nauczanie historii, finansowane są badania naukowe nad przeszłością, wznoszone są pomniki bohaterów narodowych, a rocznice historyczne są świętowane. Zdaniem Michnika w polityce historycznej zawsze chodzi o „zmianę” – o nauczanie innej wersji historii, oddawanie czci nowym bohaterom, wznoszenie pomników ludziom jeszcze niedawno kontrowersyjnym, pielęgnowanie innych rocznic narodowych. W tym znaczeniu żądanie „nowej polityki historycznej” jest postulatem nowej wizji historii, postulatem skierowanym nie tyle do historyków, ile do władz państwa. To właśnie państwo powinno bowiem – w przekonaniu wielu obywateli – promować nową wizję historii, stając się „arbitrem ustalającym prawdę o przeszłości”¹³.

Samo pojęcie polityki historycznej przejęte zostało z literatury niemieckiej i jest dosłownym tłumaczeniem niemieckich słów *Geschichtspolitik* lub

¹¹ Tamże, s. 41–46.

¹² *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011, s. 29; B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 10.

¹³ A. Michnik, *Polityka historyczna, wariant rosyjski*, <https://wyborcza.pl/1,75968,3373624.html> (dostęp: 24.02.2021).

*Vergangenheitspolitik*¹⁴. Zdaniem historyczki Anny Wolff-Powęskiej pojęcie to ma skojarzenia negatywne ze względu „na nadużycia dokonane wobec historii przez dyktatury, tak hitlerowską, jak i komunistyczną”¹⁵. Autorka charakteryzuje „politykę historyczną” jako slogan medialny, hasło czy argument w kontrowersjach polityczno-historycznych, który bardziej wypełniony jest emocjami niż poszukiwaniem „sensu poznawczego”. Wolff-Powęska określa ten termin jako „świadome działanie klasy politycznej mające na celu kształtowanie zakresu i charakteru zbiorowej pamięci historycznej”¹⁶. Polityka ta znajduje się „w polu napięć i konfliktów” z innymi aktorami owego teatrum: „elitami refleksyjnymi”, instytucjami, zrzeszeniami, czy też profesjonalnymi historykami¹⁷.

Zauważyć jednak należy, że definicje „polityki historycznej” różnią się od siebie. Według historyka Dariusza Gawina polityka historyczna jest ściśle związana z polityką zagraniczną, albowiem interpretuje on ją jako „posługiwanie się przez demokratyczne (ale nie tylko) społeczeństwo własnymi interpretacjami wydarzeń z przeszłości do osiągnięcia – między innymi – bieżących celów politycznych”¹⁸. Taka polityka historyczna, wyjaśnia badaczka Joanna Andrychowicz-Skrzeba, ma na celu tworzenie pozytywnego wizerunku kraju poza jego granicami¹⁹. Polska polityka pamięci w tym wymiarze poddana zostanie w niniejszej pracy analizie na przykładzie m.in. obchodów setnej rocznicy śmierci Napoleona w maju 1921 roku, które miały się stać nie tylko wielkim symbolem polsko-francuskiego przymerza broni, lecz także utwierdzić Francuzów w przekonaniu, że Polacy pamiętają o zasługach Wielkiego Cesarza dla sprawy polskiej.

Podsumowując, warto przytoczyć wypowiedź historyka myśli politycznej Tomasza Merty, według którego polityka historyczna istnieje niezależnie od tego, jak ją zdefiniujemy: „Musimy dokonywać wyboru treści, których uczymy w szkołach, wyboru świąt państwowych, wyboru instytucji, które powołujemy, i tych elementów naszego dziedzictwa, które chcemy kultywować, rozwijać, przypominać o ich istnieniu”²⁰. W tej sytuacji znalazła się

¹⁴ J. Andrychowicz-Skrzeba, *Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*, Gdańsk 2014, s. 17–18.

¹⁵ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*. „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 9.

¹⁶ Tamże, s. 9–10.

¹⁷ Tamże, s. 10.

¹⁸ *Po co nam polityka historyczna – debata „Gazety”*, <https://wyborcza.pl/1,76842,2945729.html> (dostęp: 24.02.2021).

¹⁹ J. Andrychowicz-Skrzeba, *Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989...*, s. 38.

²⁰ *Po co nam polityka historyczna – debata „Gazety”*, <https://wyborcza.pl/1,76842,2945729.html> (dostęp: 24.02.2021).

Druga Rzeczpospolita: do obowiązków władz odrodzonej Polski należało dbanie o upamiętnianie znamienitych wydarzeń i osobowości z przeszłości kraju, urządzenie obchodów ważnych dla młodego państwa rocznic historycznych, wznoszenie nowych pomników – w miejscu tych, które zniknęły z krajobrazu polskich miast w okresie pierwszej wojny światowej lub krótko po jej zakończeniu.

Przechodząc do tematyki tego studium, należy zaznaczyć, że jednym z mitów założycielskich Drugiej Rzeczypospolitej stała się tradycja powstańcza²¹. Stosunek do kolejnych zrywów niepodległościowych nie zawsze był jednoznaczny, jak zostanie wykazane w dalszej części pracy. Józef Piłsudski, jedna z kluczowych postaci okresu międzywojnia, swój stosunek do epoki porobiorczej wyraził oficjalnie już 10 lutego 1919 roku na uroczystym otwarciu Sejmu Ustawodawczego: „Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój wyraz w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej ciężkiej nocy cierpień”²².

Dla wielu obecnych na sali sejmowej była to chwila niezapomniana: „tłum ludzi chciał być świadkiem już nie tylko na galerii, a w korytarzach, przejściach, nawet w stłoczonej sali obrad tej uroczystości”²³ – wspominał wybrany do Sejmu Ustawodawczego ks. Wacław Bliziński. Wielu uważało podobnie. Poseł Herman Lieberman, w przeciwieństwie do ogółu socjalistów bojkotujących tego dnia nabożeństwo w katedrze św. Jana, wziął udział we mszy. Nie chciał „ani jednej chwili uronić z wielkiego aktu historycznego”, który spełnił się ponad sto lat „po zniknięciu państwa polskiego z karty Europy, wymarzony przez tyle pokoleń, okupiony krwią i tyłu cierpieniami”²⁴.

Zaznaczyć należy, że w niepodległym państwie polskim stosunek do powstań wyzwoleniczych okresu 1794–1864 uzyskał nowe wymiary. W sposób zintensyfikowany ujawnił się w społeczeństwie brak zdolności do znalezienia wspólnego języka. Ta niepokojąca cecha przejawiała się już podczas Wielkiej Wojny: „Nic mnie tak nie przejmuje jak echo naszych wewnętrznych niezgód – nie mamy gorszych wrogów jak siebie samych!

²¹ Z. Karpus, J. Lindner, *Powstanie styczniowe – jeden z mitów założycielskich II RP*, [w:] *Na bój, Polacy, na święty bój... Powstanie styczniowe i jego echa w dorzeczu Drwęcy. Studia i Szkice*, red. M. Krajewski, Golub-Dobrzyń 2013, s. 73.

²² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe: wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. V, Warszawa 1937, s. 55.

²³ W. Bliziński, *Wspomnienia z mego życia i pracy*, oprac. i przypisami opatrzył G. Waliś, przedm. A. Kijas, Kalisz 2003, s. 92.

²⁴ H. Lieberman, *Pamiętniki*, wstęp i oprac. A. Garlicki, Warszawa 1996, s. 158.

Zaprawieni na rządach rosyjskich umiemy być tylko bohaterami opozycji, a biada temu, który czynnie wysunie się ze szranków: wnet opluwany ginie stratowany w tłumie”²⁵, zapisała w grudniu 1916 roku w swym dzienniku księżna Maria Lubomirska.

Nieco ponad rok później znany pedagog Tadeusz Łopuszański przekonywał, że należy za pomocą wychowania przetworzyć „umysły naszej warstwy inteligentnej, które z okresu nierządu i upadku Rzeczypospolitej, a potem ze stuletniej walki przeciw najeźdźcy wyniosły wszechwładny instynkt negacji każdej władzy, przeciwstawiania się każdej silniejszej organizacji, instynkt chorobliwego krytycyzmu i burzenia, a zaszczepić w nich zmysł organizacji, ładu, społecznej karności, pęd do tworzenia i budowania”²⁶. Jeżeli nasze pokolenie, pisał polityk i prawnik Wacław Makowski w 1924 roku, które wychowywało się w niewoli, „nie zdoła od razu wykorzenić ze swej psychiki tych tragicznych niestety pozostałości [...] to niechże nowe rosnące pokolenie będzie najdalsze od zaraźliwych miazmatów gnijącego trupa niewoli”²⁷.

Inna warta odnotowania wypowiedź na ten temat pochodzi od Ignacego Mościckiego, który wyznał w swej autobiografii, że w momencie odzyskania niepodległości społeczeństwo polskie mogło czerpać wyłącznie z „mało chwalebnych tradycji przedrozbiorowych”, a wskutek ciągu powstańczo-rewolucyjnych walk z caratem nie posiadało na dodatek „dostatecznego poziomu kultury państwowotwórczej”. Nie odmawiając tym odruchom zasług w podtrzymaniu ducha narodowego i wytwarzaniu wiary w bliskie zwycięstwo, były prezydent (wspomnienia spisywał na uchodźstwie w Szwajcarii) stwierdził, iż całe XIX stulecie nauczyło Polaków „jedynie prowadzenia walk”. Ponieważ umiejętności nabyte w okresie rozbiorów, a zastosowane przeciwko własnemu państwu, mogły „tylko szkodzić jego umacnianiu się” (bardziej pożądane były „umiejętności natury konstruktywnej” niż nawyki bojowe), należało ukierunkować ten idealizm oraz silne uczucia patriotyczne na posłuszeństwo wobec państwa polskiego i służbę jego ideałom. Udało się to zrobić, zdaniem byłego prezydenta, tylko Józefowi Piłsudskiemu²⁸.

Poszukiwanie godnych naśladowania postaci historycznych i chlubnych tradycji trwało do końca lat trzydziestych. W odróżnieniu od krajów posiadających nieprzerwaną tradycję polityczną, pisała w 1930 roku „Gazeta

²⁵ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej: 1914–1918*, do druku przygotował J. Pajewski, objaśnienia oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 441.

²⁶ T. Łopuszański, *Zagadnienie wychowania narodowego*, Warszawa 1918, s. 15.

²⁷ W. Makowski, *Obywatel a Rzeczpospolita*, Warszawa 1924, s. 24.

²⁸ I. Mościcki, *Autobiografia*, słowo wstępne L. Wałęsa, wstęp, przypisy oraz wybór wywiadów i deklaracji publicznych M. Drozdowski, Warszawa 1993, s. 124–137.

Polska”, Polsce brakowało „wypróbowanych własnych wzorów”. Polacy nie posiadają, jak przekonywano, dostatecznych umiejętności „rządzenia się we własnym państwie”, a te które posiadali, utracone zostały przez rozbiory. W ten sposób starano się uzasadnić wprowadzenie zasady silnej władzy wykonawczej²⁹.

Przewrót majowy w 1926 roku poskutkował zmianami w państwowej polityce pamięci oraz redefinicją stosunku państwa do przeszłości. Waldemar Paruch uważa, że piłsudczycy chcieli zmienić zakodowane w świadomości społecznej oceny przeszłości, czerpiąc z własnej wizji polskiej historii. Jeśli chodzi o pytanie „bić się czy nie bić o niepodległość”, piłsudczycy odwoływali się do tradycji walk powstańczych, widząc w nich słuszną drogę do przywrócenia państwowości. Nie byli zresztą całkowicie bezkrytyczni wobec powstańców, zarzucając niektórym z nich szaleństwo, swarliwość i brak umiejętności. Odrzucali jednak stanowczo tradycję ugody i rezygnację z walki³⁰. Dlatego głośno potępiali działalność swoich rywali politycznych w okresie zaborów. Debatę wokół symbolicznej daty wskrzeszenia niepodległej Polski piłsudczycy wykorzystali do wykazania własnych historycznych zasług oraz kreowania opinii, jakoby to ich obóz wywalczył Polakom, po ponad stuletniej niewoli, suwerenność³¹. W ten sposób instrumentalizowali i zawłaszczali historię walk o niepodległość.

W piętnastą rocznicę odzyskania niepodległości ukazała się praca zbiorowa, którą słowem wstępnym opatrzył ówczesny Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz. Publikacja została przygotowana przez polityków, ekonomistów i działaczy społecznych, utrzymywała wizję historii XIX stulecia jako szeregu walk znaczących „krwawą linią poprzez niewolę”, natomiast odrodzoną Rzeczpospolitą przedstawiano w niej jako zwycięstwo tych, „którzy nieugiętą wolą i czynem przetwarzali rzeczywistość polską i brali na swe barki odpowiedzialność wobec narodu w najdonioślejszych momentach dziejowych”³². Jeszcze jeden cytat z tego wydania zasługuje na uwagę:

Przez długie lata nie mieliśmy własnego Państwa a przyzwyczailiśmy się patrzeć na Państwa inne, jak na więzienie, w którym nas zamknięto. Znienawidziliśmy więc granice, wytknięte na ziemiach naszych i rozdzielające nas od naszych współbraci, jak kraty więzienne. Nienawidziliśmy żołnierza i policjanta, bo ich mundury były

²⁹ *Walka o prawa żywe*. „Gazeta Polska”, nr 312, 13.XI.1930, s. 1.

³⁰ W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 42–44.

³¹ P. Waingertner, *Argumentacja historyczna...*, s. 292; K. Kawalec, *Narodowa demokracja wobec tradycji powstań narodowych*, [w:] *Póki my żyjemy... Tradycje insurekcyjne w myśli polskiej*, red. J. Kloczkowski, Warszawa 2004, s. 90.

³² *Piętnaście lat Państwa Polskiego. Praca zbiorowa*, słowo wstępne J. Jędrzejewicz, Warszawa 1933, s. 16.

widomym symbolem naszej niewoli. Nienawidziliśmy przepisów, rozporządzeń, nakazów władz, bo one nas trzymały w «poddaństwie», z rozkoszą łamaliśmy je, obchodzili i nie słuchali ich, bo to świadczyło o naszej odporności i niechęci do jarzma³³.

Podobna wizja przeszłości narzucana była przez państwo w całym okresie międzywojennym, wyraźnie zaostrzając się po przewrocie majowym. Ten pogląd próbowały zwalczyć partie opozycyjne wobec sanacji, których członkowie licznie obradowali w Dumie rosyjskiej, Sejmie Galicyjskim czy Wiedeńskim, landtagach niemieckich. Wiedzieli oni bowiem, iż Polacy, pozbawieni własnego państwa, mieli mimo to możliwość reprezentacji własnych interesów w państwach zaborczych. Znaczna część społeczeństwa w okresie przed Wielką Wojną akceptowała reguły gry narzucone przez zaborców, robiąc niekiedy wielkie kariery.

W okresie zaborów szukano – czasem słusznie, czasem nie – korzeni sporej części problemów odrodzonej Polski. Po zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza były premier Julian Nowak przekonywał ambasadora francuskiego w Polsce Hectora André de Panafieu, że przyczyna tej zbrodni tkwi w stuletniej „deprawującej niewoli caratu rosyjskiego”³⁴, która wpłynęła na duszę narodu. Poparcie części społeczeństwa dla sprawcy tej zbrodni – Eligiusza Niewiadomskiego – Ignacy Mościcki w czasie drugiej wojny światowej tłumaczył skutkami „przeszło stuletniej niewoli narodu”³⁵. Okresem niewoli tłumaczone były na forum międzynarodowym także problemy gospodarcze państwa polskiego, m.in. bieda chłopów spowodowana przez „straty, które poniósł zawojowany, uciemiony naród w ciągu XIX stulecia, a więc okresu, w którym Europa cieszyła się po raz pierwszy wielkim dobrobytem”³⁶. Warto w tym kontekście przytoczyć przemyslenia pisarza Jarosława Iwaszkiewicza, które nasunęły mu się w 1937 roku podczas podróży po Polsce: „I pytam się siebie i innych: dlaczego to u nas tak jest? Nowoczesna Gdynia i drewniane nieużyteczne harhary na rzece? Wielka sztuka i oranie prawie sochą? Dzikie zagony wody i przeciwstawianie im tylko gołej – mocnej zapewne – ale gołej rzeki? Czy temu winne naprawdę jedynie zabory?”³⁷.

Polska polityka pamięci doznała widocznej intensyfikacji po przewrocie majowym. Metody sanacyjnej polityki dostrzegane były przez współczesnych,

³³ Tamże, s. 21.

³⁴ J. Nowak, *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków 1938, s. 134–135.

³⁵ I. Mościcki, *Autobiografia*, s. 155.

³⁶ F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego: wspomnienia i artykuły*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 453.

³⁷ J. Iwaszkiewicz, *Wenecja i inne szkice*, Warszawa 2008, s. 495.

którzy często ją krytykowali, upatrując w niej zabiegów propagandowych. W grudniu 1926 roku felietonista „Rzeczypospolitej” wysunął przypuszczenie, że nie ma drugiego kraju, „gdzieby tyle poświęcano czasu na wszelkie uroczystości, ceremonie, inauguracje, wiwatowania, bankietowania, co w Polsce”³⁸. Nie podobała mu się owa mania świętowania „byle okazji”, w tym rocznic historycznych: „Pełno jest świąt poświęconych wypędzeniu Niemców, Austriaków, Moskali, nie mówiąc już nic o «pierwszobrygadnikach», o «dziadkowych imieninach», o uroczystościach wspomniankach najróżniejszego rodzaju”³⁹. Była to odpowiedź na pierwsze poczynania rządów pomajowych w obszarze kształtowania świadomości historycznej. Powstania przeciwko caratowi w latach 1794–1864 nie znalazły się jednak w centrum ówczesnej polityki pamięci. Zdominował ją przede wszystkim spór o zasługi jednostek i ugrupowań w odzyskaniu niepodległości oraz ich dokonania w pierwszych latach wolności.

Według relacji współczesnych Polaków obchody rocznicowe stały się po przewrocie majowym oznaką czasów. „Technika propagandowa sanacji wzorowała się na metodach państw ościennych, gdzie święta narodowe czy ludowe służyły jako szkoły tak zwanego wychowania państwowego dla tłumów”⁴⁰ – informował po latach Jan Skotnicki. Jako dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki MWRiOP w połowie lat dwudziestych sam był zaangażowany w prowadzenie polityki pamięci. Od chwili, kiedy tę metodę wprowadzono, kontynuował, cała „Warszawa parę razy tygodniowo świętowała i tonęła we flagach”⁴¹. Zenon Wyrzykowski, przed wojną redaktor naczelny „Polski Zbrojnej”, wspominał, iż w Drugiej Rzeczypospolitej niedziela była „masówką” zjazdów, pochodów, uroczystości, przemówień najróżniejszych dostojników: „Wydawało się, że cały tydzień pracuje się po to, aby obchodzić uroczystości i słuchać przemówień w niedzielę”⁴². Obchody świąt narodowych, objaśniał polityk endecki Józef Hłasko, w niepodległej Polsce bywały „często spełnieniem tylko obowiązkowych formalności”⁴³, w odróżnieniu od czasów niewoli, kiedy „za udział w święcie zakazanym można było dostać się do aresztu”⁴⁴. Badaczka Anna Wolff-Powęska wyjaśnia, że o ile dla jednych „demonstracja obrzędowości narodowej” (np. obchody

³⁸ Old Fellow, *Próżniackie nawyczki*. „Rzeczypospolita”, nr 343, 16.XII.1926, s. 5.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku: wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 235.

⁴¹ Tamże.

⁴² Z. Wyrzykowski, *Błędy i braki: wspomnienia, fakty i syntezy z dziejów II Rzeczypospolitej*, z rękopisu odtworzył, oprac. i wstępem opatrzył E. Zyman, Katowice 2005, s. 55.

⁴³ J. Hłasko, *Wspomnienia*, oprac., wstęp i komentarz M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2016, s. 119.

⁴⁴ Tamże.

rocznic narodowych) jest niezbędnym elementem własnej tożsamości historycznej, o tyle dla innych staje się ona jedynie „podejrzany dyktatem kalendarza, triumfem przymusowego, cyklicznego powtarzania świąt narodowych nad krytycznym namysłem, nad sensem i znaczeniem określonych wydarzeń historycznych”⁴⁵.

Skłonność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do gadulstwa i propagowania tzw. wychowania państwowego w celu stworzenia „nastroju radosnej twórczości” piętnował w 1935 roku publicysta Stefan Kołaczkowski. Uważał on bowiem, że mechaniczność tych działań budziła wśród społeczeństwa nieufność, a nawet „obrzydzała rzeczy godne czci”⁴⁶. Owo wychowanie państwowe szło, zdaniem Kołaczkowskiego, „w ślady metod dawnej tromtadracji narodowej, choć dawno już przekonaliśmy się, że obchodomania, powódź związanej z nią straszliwej frazeologii i rozszerzanie równie okropnych oleodruków z Kościuszką nic nie miały wspólnego z faktycznym wychowaniem narodowym i że metod tych nie należało w żadnym razie odgrzewać”⁴⁷. Krytyka polityki pamięci Drugiej Rzeczypospolitej i jej metod jeszcze wielokrotnie podjęta zostanie w dalszych rozdziałach niniejszego studium.

Obchody, jak i same uroczystości budziły wśród obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, jak wynika z przytoczonych powyżej opinii, bardzo odmienne reakcje. Kwestia wznoszenia nowych – zazwyczaj kosztownych – pomników w dobie kryzysu gospodarczego również była kontrowersyjna. „Bardzo często spotykamy w pismach [informację – A.R.] o stawianiu pomników i przewożeniu prochów ludzkich, a jednocześnie w tych samych pismach [pisze się – A.R.] o samobójstwach z braku pracy, o eksmisjach, i rodzinach mieszkających pod gołym niebem”⁴⁸, dzielił się swoją obserwacją w 1932 roku mieszkaniec Siedlec. Gdy „gmach” się wali, stwierdzał, „nie czas go upiększać”, wydając pieniądze na uroczystości i pomniki⁴⁹. Wtórował mu mieszkaniec Nowomyślska (pow. Zdołbunów), sugerując, że fundowanie nowych pomników nie jest w tych trudnych czasach najpilniejszym zadaniem władz: „By móc odczuć dumę, stanąwszy przed pomnikiem bohatera-rodaka – trzeba nie czuć głodu ni zimna, inaczej bowiem gorycz się tylko czuje i żal [...], zamiast dumy – bunt duszę napełnia, co się w bezwiednym pytaniu do myśli nasuwa: «Ileż to, miast tego kamienia,

⁴⁵ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć...*, s. 5.

⁴⁶ „*Marchoń*” (1934–1939): *antologia tekstów*, wybór i oprac. Jan Musiał, Kraków 2002, s. 202.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ *Obok marmuru i złoceń skrajna nędza na ulicach*. „Dzień Dobry”, nr 138, 19.V.1932, s. 4.

⁴⁹ Tamże.